

i Polskie Wydawnictwo Naukowe. Oprócz komponowania stara się także popularyzować muzykę współczesną, organizując w Zielonej Górze koncerty współczesnej muzyki kameralnej przy współpracy z kompozytorami z Poznania i Szczecina. Kompozytorka pełniła też funkcje w strukturze organizacyjnej uniwersytetu: Kierownika Zakładu Teorii

Muzyki (2012-2019) i Zastępcy Dyrektora Instytutu Muzyki (2016 - obecnie). Interesuje ją dobra literatura i psychologia, w wolnych chwilach chętnie podróżuje, poznaje inne kultury i chodzi po górach.

Bartłomiej Stankowiak

DZIĘKI SZTUCE MOŻEMY STAWAĆ SIĘ LEPSZYMI LUDŹMI

Z DR HAB. KATARZYŃĄ KWIECIEŃ DŁUGOSZ
ROZMAWIA EWA SAPEŃKO

Pani Profesor, wiem, że Pani zawodowe zainteresowania muzyczne są bardzo szerokie, ale mnie najbardziej interesuje jedno - karylion, a może carillon? Co to za instrument?

Gdyby zadała mi Pani to pytanie kilka lat temu, prawdopodobnie miałabym problem z odpowiedzią. Tymczasem ostatnie lata przyniosły mi wiele okazji do kontaktów z tym nietypowym instrumentem i ze środowiskiem grających na nim carillonistów z całego świata. Jest to instrument składający się z dzwonów wieżowych, na których gra się przy pomocy specjalnej klawiatury ręcznej i nożnej, podobnie jak na organach. Pierwsze carillonowe powstawały na terenie dzisiejszej Belgii i Holandii, gdzie do dziś jest ich największe skupisko. Na zakup takiego instrumentu mogły sobie pozwolić głównie bogate miasta hanzeatyckie, stąd obecność carillonów w Gdańsku. Karylion to spolszczona nazwa, jednak w środowisku muzycznym bardziej funkcjonuje określenie carillon. Jest to największy z istniejących instrumentów muzycznych, którego najniższe brzmienie dzwony potrafią ważyć nawet ponad dwie tony.

Skąd u Pani zainteresowanie takim, można powiedzieć - niszowym, instrumentem? W Polsce są tylko 3 koncertowe karyliony i tylko dwie zawodowe karylionistki. Wszystkie instrumenty są w Gdańsku... To chyba bardzo ogranicza? Czy dużo Pani komponuje na karylion?

Zainteresowanie tym instrumentem pojawiło się trochę przypadkowo dzięki mojemu mężowi i naszemu wspólnemu zamiłowaniu do podróży, zarówno tych dalekich, jak i tych trochę bliższych. Jednym z naszych ulubionych miejsc na krótkie wypadki weekendowe stało się Trójmiasto i to właśnie mąż zwrócił mi uwagę na carillon kościoła św. Katarzyny, którego dźwięki towarzyszyły naszym spacerom po Gdańsku. Kiedy więc pojawiło się w Internecie ogłoszenie o konkursie na kompozycję muzyczną na ten właśnie instrument, od razu się nim zainteresowałam. Przedmiotem konkursu był 12-minutowy utwór ilustrujący pokaz nowo uruchomionej Fontanny Heweliusza, a oprócz carillonu należało w nim wykorzystać także dźwiękową warstwę elektroniczną (tzw. taśmę). Przed konkursem wzięłam udział w warsztatach mających na celu zaprezentowanie

możliwości carillonu, które odbywały się w kilkustopniowym mrozie na wieży kościoła. Te warsztaty prowadziła carillonistka Monika Kaźmierczak i było to moje pierwsze spotkanie z carillonem. Od razu zwróciłam uwagę na to, jak wiele łączy carillon z instrumentem, który jest mi najbliższy - fortepianem.

Okazało się, że warto było wtedy zmarznąć, gdyż moja kompozycja „Nihil constat” na carillon i taśmę zdobyła w tym konkursie II miejsce. Było to w 2016 roku. Wkrótce potem Anna Kasprzycka poprosiła mnie o opracowanie koncertowej wersji tego utworu, którą wykonała na Światowym Kongresie Carillonowym w Barcelonie w 2017 r. Kolejne wykonania miały miejsce zarówno w Gdańsku, jak i we Francji, Holandii, Belgii, USA, na Litwie. I tak się zaczęła moja przygoda carillonowa, która trwa do dziś. Mała liczba carillonów w Polsce w żaden sposób mnie nie ogranicza, gdyż polskie carillonistki bardzo dużo koncertują za granicą. Chętnie dla nich komponuję, ale oczywiście moja praca twórcza nie ogranicza się tylko do tego instrumentu.

Czy na karylionie można zagrać każdy utwór?

Właściwie tak, choć oczywiście carillon - jak każdy instrument - ma także swoje ograniczenia. Repertuar carillonowy obejmuje bardzo dużo tzw. transkrypcji, czyli opracowań utworów muzycznych pisanych pierwotnie na inne składy. Autorami transkrypcji są często sami wykonawcy. Ja także opracowałam na carillon jeden z moich wcześniejszych utworów, suitę *Kopciuszek* napisaną na fortepian na cztery ręce, za którą otrzymałam nagrodę w Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim „Suoni di fiaba” w Vittorio Veneto (Włochy). Wersja carillonowa była wykonywana w 2018 r. w Wilnie i, prawdę mówiąc, zabrzmiała jeszcze bardziej „baśniowo” niż wersja fortepianowa.

Zielonogórzanie najbardziej znają utwór specjalnie skomponowany i wykonany podczas pogrzebu prezydenta Gdańska - Pawła Adamowicza...

Epitafium skomponowałam dokładnie w dniu śmierci Pawła Adamowicza, było to bardzo spontaniczne działanie i chyba najszybciej napisana kompozycja w moim życiu. Poprzez ten utwór chciałam wyrazić moją solidarność z mieszkańcami Gdańska w tak trudnym momencie, a także wdzięczność wobec Pawła Adamowicza, który osobiście wspierał rozwój kultury muzycznej i carillonowej w swoim mieście. Ostatni dźwięk tego utworu grany jest na dzwonie

ufundowanym przez prezydenta Adamowicza. Pamiętam, że wysłałam te nuty Monice Kaźmierczak od razu z informacją, że może z nimi zrobić, co uzna za stosowne. Odzew środowiska carillonistów z całego świata był natychmiastowy i przerósł moje najśmielsze oczekiwania. W kolejnych dniach utwór doczekał się transmisji radiowej, telewizyjnej i kilkunastu wykonań, nie tylko w Gdańsku, ale niemal w całej Europie (Belgia, Holandia, Niemcy, Portugalia, Litwa), Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii. Specjalnie na potrzeby Gdańskiego Festiwalu Carillonowego opracowałam też wersję na zespół ośmiu instrumentów dętych, carillon mobilny i kottę. Z kolei zespół gdańskich trębaczy Tubicinatores Gedanenses poprosił mnie o opracowanie na carillon i cztery trąbki, które zostało połączone z jednym z chorałów Martina Lutera na wydanej przez nich płycie *Turmmusik*. Było nawet wykonanie w wersji jazzowej... A w tej chwili pracuję nad orkiestrową wersją tego utworu. Mam nadzieję, że ta muzyka będzie nadal skłaniała ludzi do refleksji i pamięci o tym, jak tragiczne potrafią być skutki przemocy.

Gdybyśmy przeprowadzili sondę uliczną i zadali tylko jedno pytanie: co to jest karylion, to chyba niewiele osób odpowiedziałoby prawidłowo. Natomiast kuranty zna chyba większość Polaków. Jaka jest różnica między tymi instrumentami? Jak zwykły zjadacz chleba może je rozróżnić?

Według definicji Światowej Federacji Carillonowej carillon musi składać się co najmniej z 23 dzwonów oraz klawiatury, która umożliwia grę w trybie ręcznym. Kuranty natomiast działają najczęściej w trybie automatycznym.

Na zakończenie może jednak trochę o Pani innych zainteresowaniach zawodowych... Czemu poświęca Pani najwięcej czasu, a na co go Pani brakuje?

Muzyka carillonowa to oczywiście tylko część moich aktualnych zainteresowań zawodowych. Natomiast głównym polem mojej działalności muzycznej jest współczesna muzyka kameralna i instrumentalna. Od lat regularnie współpracuję z Międzynarodowym Festiwalem Muzyki Współczesnej „Poznańska Wiosna Muzyczna”, podczas którego wykonywane są moje utwory, np. w ubiegłym roku Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus” pod dyrykcją Anny Duczmal-Mróż wykonała napisaną specjalnie dla nich kompozycję *Punctum*. W tegorocznej edycji festiwalu mój nowy utwór wykona zespół Musica assoluta z Hannoveru. Chętnie współpracuję także z poznańskim zespołem muzyki współczesnej Sepia Ensemble, który udało mi się już dwukrotnie zaprosić na koncerty do Zielonej Góry, gdzie zaprezentowali kompozycje twórców poznańskich, szczyńskich i zielonogórskich.

Okazało się, że warto było wtedy zmarznąć, gdyż moja kompozycja *Nihil constat* na carillon i taśmę zdobyła w tym konkursie II miejsce. Było to w 2016 roku. Wkrótce potem Anna Kasprzycka poprosiła mnie o opracowanie koncertowej wersji tego utworu, którą wykonała na Światowym Kongresie Carillonowym w Barcelonie w 2017 r. Kolejne wykonania miały miejsce zarówno w Gdańsku, jak i we Francji, Holandii, Belgii, USA, na Litwie. I tak się zaczęła moja przygoda carillonowa, która trwa do dziś.

Oprócz tego moja muzyka kameralna wykonywana jest na festiwalach muzyki współczesnej także w innych krajach, np. Luksemburgu, Belgii, Francji czy we Włoszech, gdzie niedawno miało miejsce wykonanie utworu *To See Invisible* napisanego przy współpracy z młodą malarką Anetą Kublik. Jej obrazy posłużyły mi za inspirację, a wykonaniu muzyki towarzyszyła projekcja video. Bardzo lubię takie interdyscyplinarne działania, bo są niezwykle inspirujące. W przeszłości podobny utwór zrealizowałam wspólnie z grafikiem Jackiem Papłą z Instytutu Sztuk Wizualnych. Niedawno też jedna z moich kompozycji doczekała się opracowania choreograficznego przez Beatę Oryl z gdańskiej Akademii Muzycznej, zaprezentowanego podczas Międzynarodowej Konferencji „Generative Art” w Rzymie.

Ten rok jest dla mnie wyjątkowy także dzięki obchodom Roku Beethovenowskiego, w których biorę udział za sprawą międzynarodowego projektu kompozytorskiego „250 piano pieces for Beethoven”. Zaproszenie do projektu zawdzięczaam jego pomysłodawczyni i realizatorce, niemieckiej pianistce Susanne Kessel z Bonn. Specjalnie dla niej napisałam utwór *Asking Wolfgang* na fortepian i partię śpiewaną. Jest to takie trochę żartobliwe odniesienie do osoby Ludwiga van Beethovena, kompozytora, który jest moim „muzycznym guru” i wywarł na mnie ogromny wpływ. Utwór został wykonany, nagrany i wydany drukiem, a w lutym tego roku będzie wykonywany ponownie w mojej obecności w Bonn, z czego się bardzo cieszę.

A wracając do Polski - zawsze chętnie współpracowałam i współpracuję z muzykami zielonogórskimi, np. znakomitymi pianistami Dorotą Frąckowiak-Kapata, Ryszardem Zimnickim, Justyną Grondys i muzykami Filharmonii Zielonogórskiej, dzięki którym nagraliśmy płytę z utworami prof. Juliusza Karcza i moimi. Staram się upowszechniać twórczość profesora Karcza, dzięki któremu zostałam kompozytorką. To pod jego okiem powstawały moje pierwsze próby twórcze jeszcze w czasie nauki w zielonogórskiej Państwowej Szkole Muzycznej im. M. Karłowicza. Współpracuję też z dyrygentką Lucją Nowak, która regularnie wykonuje moją muzykę z chórem szkoły muzycznej. Do moich zielonogórskich wykonawców zaliczają się też dyrygent Maciej Ogarek i organista Michał Kocot, z którymi przygotowujemy już kolejną muzyczną niespodziankę...

Jeżeli więc brakuje mi na coś czasu, to chyba tylko na zwykłe lenistwo i czasem na prozaiczne codzienne obowiązki. Na szczęście w tej materii bardzo mnie wspiera mój mąż.

Czy ma Pani jakieś muzyczne marzenie, którego do tej pory nie udało się zrealizować?

Takich marzeń jest nawet kilka. Bardzo chciałabym np. napisać operę. Marzy mi się też cykliczny festiwal muzyki współczesnej w Zielonej Górze. Przede wszystkim jednak chciałabym, aby coraz więcej ludzi odkrywało potencjał muzyki i sztuki w ogóle, nie tylko w sensie rozrywki i komercji. Niedawno skończyłam podyplomowe studia w zakresie arteterapii, podczas których miałam okazję przekonać się o uzdrawiającej sile obcowania z szeroko rozumianą sztuką i tworzenia. Jestem przekonana, że dzięki sztuce możemy stawać się lepszymi ludźmi, bardziej otwartymi na świat i na siebie nawzajem.

W takim razie życzę spełnienia tych marzeń i dziękuję za rozmowę.